[Jezierski Jacek]

Czytałem. A ja wcale lepiey trzymam o Królu.

CZYTAŁEM =

A JA WCALE TRZYMAM LEPIEY

O

KRÓLU.

CZYTAŁEM —

A JA WCALE TRZYMAM LEPIEY O KRÓLU.

A ia wcale. *To ieſt*, *tak*, *po proſtu*: *Jak widzę*, *ſłyſzę*, *i poymuię*. Ziemianin.

Ościenne Woyny dały nam plac. — Narod naſz związał ſię chwalebnie i ſtanął na nim. Wykrzyknął ſto tyſięcy Woyſka. Otworzyły ſię do Alianſow różnych widoki. Różne z nich dały

nam ſię przewidywać zyſki i ſtoſunki. Mówić to mogę śmiele, że różne, bo ſłuchałem obſzerne mowy Króla, w których iaſno wyłuſzczył położenie Mocarſtw ościennych, położenie naſze, intereſſa naſze. Skończył, że intereſs naſz, naynaturalniey ztyką ſię z intereſſem Mocarſtwa Roſſyiſkiego, iako i położenie. Cośmy z tego wybrali, i co ſię potym działo? wiemy; nakoniec, rzekł Król: iaki bądź wypadnie los, nieodſtępnie z Narodem będę, i tak ieſt. Cóż daley? na czym czas ſchodził? wſzak wiemy. Tym czaſem nas po wſiach mieſzkaiących cieſzono upewnieniem, że Król Pruſki nie tylko ſam do wewnętrznych ułożeń naſzych mięſzać ſię nie będzie, ale i drugim nie da. Jaki to dotąd obrot wzięło? patrzemy na to. Cóż daley! oto, gdy iuż czas wycieńczony upłynął, my niby z letargu ocuceni, poſtrzegliśmy obce woyſka z niezmierną armatą nad granicami naſzemi, nieochybną złą wrożbę. Cóż daley? Oddaiemy w ręce Króla, ſkarb, woyſko i moc traktowania, aby to złe

odda-

oddalił. W czas! Narodzie! Zdaie ſię, gdybyś był wykrzyknąwſzy ſto-tyſiączne woyſko, poſtawił go na nogach, opatrzył w wſzelkie potrzeby i zapaſy, mógłbyś był teraz coś mówić i ſpodziewać ſię, napełniłby reſztę zapał i, zaſtąpił, a zapał powſzechny. Tu proſzę, zaſtanów ſię. Oddałeś woyſko, a iakież to woyſko? co do liczby. Rachowano go na papierze po całym kraiu rozrzuconego na 65 tyſięcy, ale na ziemi podobno ſię go nie dorachowano trzecią częścią. Ledwie ſię go zebrało kilkanaście tyſięcy na Ukrainę. A czy w doſtatecznym opatrzeniu? przeciwko komu? przeciwko potędze we wſzyſtko gotowey, trzema kolumnami wkraczaiącey i pomnażaiącey ſię, i zawſze otaczaiącey, to ſzczupłe woyſko naſze. — Chciałeś iednak, żeby to cuda czyniło; wſzak czyniło nadzwyczayne rzeczy. Wyćwiczone przez walecznych ſwych Wodzow, napełnione duchem męztwa, nie dało ſię nigdzie zwyciężyć, lubo muſiało liczbie uſtępować: ſławę wieczną uczyniło Narodowi ſwemu. Garść

woyſka

woyſka świeżo - zebranego, któremu w mieyſcu, oprócz męztwa, często na wſzyſtkim brakowało, ſwoią oſobiſtą walecznością, ſwemi pierſiami potęgę naſtępuiącą na ſiebie, daleko we wſzyſtko liczniey, zą wſtrzymywało w ciągu około ſtu mil opaſane, przerzynać ſię muſiało. O głodzie, przecież po kilkanaście godzin biło, muſiało obce woyſko dobiiać ſię prawie każdego kroku, który poſtąpiło, wylewem krwie ſwoiey. Powtarzam, czy w doſtatecznym opatrzeniu toż woyſko naſze było? Na trakcie mieſzkam napatrzałem ſię, kiedy dzień i noc muſiano z Warſzawy, pocztą ammunicye temuż woyſku doſyłać, czaſem i chleb. Poſyłałem i ia chleb z drugiemi, ale wiem i to, że go muſiano na placu porzucić, nie maiąc go gdzie podziać. A woyſko głodne, przecież ochotnie zaſtępy czyniło: niczego bardziey nie żądaiąc, tylko bić ſię, choćby do oſtatniego. Chwalebny to zapał w żołnierzu. — Szczęśliwy Wodz, który ma takie woyſko, i któremu na niczym nie zbywało.

Ale

Ale też do Wodza należy miarkować ten zapał, ochraniać, ile możności tak walecznego żołnierza, i na niewczesną zgubę nie wydawać. Powtarzam, chwalebny to zapał w żołnierzu. Ale ty Narodzie, który wszystkiemu gruntowność masz uczynić, szczęśliwyś, kiedy fundamenta zakładasz nie w zapale, ale w pilnym rozważeniu. Przytoczę tu rozmowę moią na popasie w Jeziorney z Namiestnikiem Kawaleryi Narodowey z obozu, po zapadłym *Armistitium* iadącym w rozpaczy do Warszawy; zaczął w niey od tego, co na ów czas naymnieyszy żołnierz miotał, to iest: od narzekania na to, że im się bić nie kazali. Mówi, kiedyśmy się iuż do Dubienki dostali, po głodzie i nie wygodzie, przecież podiedliśmy chleba, i kiedyśmy naylepszą mieli ochotę bić się, to nam kazali się cofać nasi Generałowie, aż nakoniec i *Armistitium*; mówię do niego, to tedy wam Generałowie nie kazali się bić, iak mówicie powszechnie? Nie kazali, a to czemu? Bo taki mieli od Króla ordynans, żeby się nigdzie nie bić, tylko

cofać. Mówię: toście ſię więc nigdzie nie bili z woyſkiem Roſſyiſkim? Ha! biliśmy ſię zaraz pod Zieleńcami, mieliśmy walną potyczkę i wieleśmy tam położyli, ale i tam nawet nie pozwolili trupa pobitego żołnierza obedrzeć, a przecież byłby ſię żołnierz pożywił, i zaprawił, tylko ſię cofać kazali. A pod Dubienką biliście ſię? byliśmy ſię. To tedy mówię: Generałowie winni kary, powinni być ſądzeni, że to czynili mimo rozkazu: na to zamilkł. Daley pytam ſię go, a wieſzże WMćPan, wiele woyſka waſzego było? nie wiem. A wiele woyſka Roſſyiſkiego było? i tego nie wiem; a iakże tedy WmćPan wiedzieć mogłeś, czyli ſię można było wſtępnym boiem bić, lub nie? a toż to prawda, że luboście gdzie pobili, iednak mieliście ſię nie bawnic cofać, aby was woyſko licznieyſze nie ogarneło. Y to prawda, odpowiada: a więc mówię daléy: nayprzód, to ieſt fałsz oczywiſty, żeby Generałowie mieć mieli zakaz bić ſię, bo ſię bili; kto chce, niech ſię ſpyta o to Generałow, a obiaśnią go.

Mieli zapewne taki nakaz, iaki mieć powinno woyſko mnieyſze, przeciwko daleko liczniejſzemu. Powtóre z tego ſamego przekonać ſię WaćPan możeſz, iak liczniejſze woyſko przeciwne być muſiało; ieżeli tak ieſt, że ſwemu woyſku Generałowie nie pozwolili trupa obdzierać. Wſzakże i to prawda, że ledwie wam z parę godzin dali wytchnąć tam na placu, muſieliście ſię coſnąć, maiąc woyſko obce nie tylko za ſobą, ale iuż i po bokach; a gdy tak, jakże wam miano pozwolić łupu, kiedy woyſko obce w oczach? Częſte ſą przykłady, że łupy woyſka chociaż liczniejſzemu i zwycięzkiemu bywał zgubą. — Cóżby ſię z wami było działo, gdyby woyſko przeciwne w gotowości ſtoiące otoczyło was było na łupie, w mieyſcu, z którego śpieſznie cofać ſię muſieliście. Trzeba w tym przyznać wielką przezorność Wodzom, zaſłużyli ſobie na wiekopomną chwałę. Wiemy my, biliście ſię ledwo nie codzień walecznie, niemal przez ſto mil zaſtępując woyſku obcemu daleko liczniejſze-mu,

mu, nie daliście się nigdzie zwyciężyć, lubo ustępować musieliście przewyższaiącey liczbie. Sławę narodową odżywiliście, na tym teraz trzeba przestać. Y w tym musisz się WaćPan przekonać, że inne są obowiązki Generała, inne żołnierza podkomendnego. Co tamten wie; ten tego nie wie, i wiedzieć nie może. WaćPan nie widziałeś nic więcey przed sobą, tylko żeby się bić, choćby i zginąć z honorem. Generał zaś musiał wiedzieć, kiedy WaćPana narazić, a kiedy nie. Musiał wiedzieć moc i położenie obcego woyska, musiał wiedzieć, kiedy, i iakich posiłkow mógł się spodziewać. Cóż dopiero mówić o tym, który prowadzi całą Oyczyznę. Mógłże to on puścić na los niepewney iedney batalii, którą, gdybyście przegrali, rozproszonoby was, to już i po wszystkim. A choćbyście i wygrali, a z wielką stratą ludzi, zkądże ią nadgrodzić? Gdzież na to były zastępy gotowe? Trzeba więc przestać na tym, co iest, i nie szemrać, a czekać w spokoyności, co daley będzie: uspokoił się; ale mówi daley prawie ze łza-

mi, iakże nie mamy narzekać? O to ia i wielu nas, z szczérey ochoty służenia Oyczyźnie, zebrałem wszystek móy maiątek, iaki tylko mieć mogłem na oporządzenie się. Teraz iak mię WaćPan widzisz, o to mundur wyszarzany, koń stargany i cztery złote w kieszeni, to wszystko moie. Mówią, że nas zwiną i rospuszczą, cóż ia pocznę? Nie mogłem tego słuchać bez rozrzewnienia, a nie mogłem go też czym pocieszyć, tylko tą nadzieią, którą się sam karmię. Mówiąc do niego, nie podobna, żeby Rzeczpospolita zapomnieć miała o żołnierzu, który tyle chęci okazał, i sławy zrobił, ani można wnosić, żeby miała woysko zwiiać, ile zaraz w czasie traktowania. — Wracam się do materyi. Oddaliśmy w ręce Królowi skarby, iakież to skarby? Oto w nadzieiach uproiektowanych pożyczek zagranicznych trzydziestu millionow: czy można było sobie obiecywać dla kraiu, na który gwałtowna burza waliła się, aby Zagraniczni swe summy niepewnemu losowi powierzeć chcieli. —

Czy

Czy nie ofiary dobrowolne miały te ſkarby zgromadzić? Prawda, to drugi punkt chwały Narodu. Tam w polu waleczny żołnierz oſtatnich sił dobywał, i chętnie ie z życiem łożył. Tu obywatel porwany dobrą chęcią, niby falą, znosił dla niego, co mógł, ale to nie każdy, drugi zaſtanowiwſzy ſię, zawołał: Na cóż ſię to zda, gdy na tym kończemy, od czego zacząć powinniśmy byli? byłaby to dobra podſzewka, ale w ſwym czaſie, i ſkarbem gotowym. Chwytaliśmy Kantoniſtow w dyby, ſtawiaiąc ich na obronę naſzą, a drugi nie umiał wideł zręcznie w ręce wziąść. Otóż w takich gotowościach ſtawiliśmy ſię Mocarſtwu daleko nas przewyżſzaiącemu, nie będąc pewnemi, co drugie myślą, na co czekaią, i na co dybią. Cóż daley? oto, chcieliśmy to wſzyſtko roſpaczą zaſtąpić. Chcieliśmy Króla wyprawić do obozu. Pytam ſię do którego to? czy do Litewſkiego, którego i z Roſſyiſkim, ledwie że iuż nie można było doyrzeć perſpektywą z Stolicy. Czy nie do tego cztero-ty-

ſiączne-

ſiącznego? Czy nie do owego nakoniec, który ſto mil ledwie nie codzień ſię biiąc, prawie o każdy krok ząb, za ząb, ale mu go przemoc zawſze wyrwała, choć nie zwyciężyła, przemocy iednak uſtępować muſiał? Na cóż to więc, przy naſzych takich gotowościach chcieliśmy Króla wyſławić? Tu ſława obſzerne pole do reflexyi, zoſtawuię go każdemu. Mówię tylko, że rozpacz rzeczy nie ſtanowi.

Uſpokóymyżmy ſię więc, daymy mieyſce traktowaniu. Nie buduymy przed czaſem na powietrzu zamkow. Chcemy wſzyſcy iak naylepiey, i w tym chceniu, marzy nam ſię, żeśmy zgłębili układy nayſekretnieyſze Gabinetow Europeyſkich, z nich wyprowadzamy proiekta, iakby iuż naypewnieyſze. — Zeniemy kogoś. Prowadziemy kogoś, a to nam ſię tylko iednak marzy. Mylemy ſię, a gdy to na iaw wydaiemy, może nie chcący ſzkodziemy, poruſzaiąc burzą. — Zaſtanówmy ſię tylko, a przeświadczemy ſię, że nie maſz i po

Gabi-

Gabinetach układow pewnych i ſtałych, ile przy teraźnieyſzey powſzechney Narodow formentacyi. Zdaie ſię, że Gabinety wyrobiwſzy układy jakie co z grubſzego, wyſtawuią one na probę niby Banderę. Wypada nieſpodziana gwałtowna burza, krzywi, kręci nią, nie da iey uſtanowić, tak, że ią muſzą rozebrać, prawie przerobić i do innego powiewu ſtoſować. Zaniechaymy i my więc naſzych nie pewnych proroctw, prognoſtykow, przewidzeń, nie truymy niemi uſpokoienia potrzebnego do traktowania rzeczy. Zdaymy to na Naywyżſzą Opatrzność, i na tych, do których to należy. Dla mnie będzie to naypożądańſzym prognoſtykiem, gdy zobaczę, że rozróżnienia uſtaią, kiedy nie doyrzę chęci zęmst oſobiſtych, a przynaymniey takich, któreby zgubę Oyczyzny za ſobą pociągnęły.

Rzekł kiedyś Polak w zaburzeniu Oyczyzny, Miniſter do Kolegi ſwego, zadawnione niechęci między ſobą maiący. „ Odłożmy na ſtronę niechęci

„ na-

„ naſze, nieprzyiaźń i zęmſtę na inne „ czaſy, teraz radźmy ſzczérze o ratunku ginącey Oyczyzny. „ — Jaka ſzczęśliwa odmiana. Ten moment zaraz zrobił między niemi wieczną przyiaźń, i ſławę w potomne im wieki ſprawił. O Polaku! możeż być kiedy ſtoſownieyſza pora, i bardziey wymagaiąca ofiary nad dziſieyſzą? abyś ią odnowił, i ſobie ią oſobiście wcielił.